III 116.914

Zygmunt Luba Radzimiński.

W sprawie pochodzenia Feď'ka Nieświzkiego.

Lwów.
Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.
1912.

Zygmunt Luba Radzimiński.

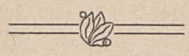

W sprawie pochodzenia Feď'ka Nieświzkiego.

Lwów.
Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.
1912.

(Odbitka w 100 egz. z IV-go rocznika Miesięcznika heraldycznego).

BIBLIOTEKA NARODOWA

III 116,914

1947 K. 185 / 12782

Ze wstępu do rozprawy, ogłoszonej w trzech tegorocznych zeszytach „Miesięcznika heraldycznego“ (nr. $^1/_2$ — $^5/_6$) pod tytułem „O pochodzeniu kniazia Fed'ka Nieświzkiego“, potoczystym stylem nakreślonej, poznajemy nowego, pełnego zapału pracownika na polu naszej heraldyki, ściśle związanej z naszą przeszłością dziejową. Witamy w nim badacza — autora, którego zadaniem nie jest negacya, ale przeciwnie obrona zdarzeń i osobistości, nieraz może tendencyjnie zaprzeczanych lub obniżanych. Witamy go więc z zapałem, staropolskiem „Szczęść Boże“ na tej niwie; ale zarazem i z nadzieją, że przewodnią myślą w jego pracach i utworach nie będzie wyłącznie podnoszenie *quand même*, ale tylko chęć wyświecenia prawdy, tak co do faktów, jak i co do osobistości, bez podporządkowania jej z góry nakreślonemu celowi.

Na wszystko, co Szanowny Autor wypowiedział, tak o sympatycznym, bohaterskim rodzie książąt Wiszniowieckich, zmalałym niestety w jego ukoronowanym, nieszczęśliwym przedstawicielu, jak i na jego oszacowanie i scharakteryzowanie prac i osobistości ś. p. hr. Kazimierza Stadnickiego, pierwszego historjografa Gedyminowego plemienia, pisać się śmiało można. Powątpiewamy tylko, by jakieś osobiste względy kierowały hr. Stadnickim w jego studyach, a jeszcze bardziej, aby wywierały ujemny wpływ na ich rezultaty. Znałem go bardzo dobrze osobiście i nigdy nie słyszałem od niego o owem pochodzeniu po kądzieli od Gedymina, co gdyby i było, nie widzę dobrej racyi, by go to miało pesymistycznie usposabiać względem Gedyminowiczów.

Zapatrywanie moje, zupełnie zgodne z opinią Szanownego Autora, co do anti-Mukosijowiczowskiego pochodzenia książąt Zbarażskich i z nich wyłonionych: Wiszniowieckich, Woronieckich i Poryckich, niejednokrotnie przed wielu laty wypowiedziałem już w druku, więc powtarzać go tu nie mam zamiaru. Muszę tu wszakże zaznaczyć, że nie znajduję właściwem użycie ulubionego słowa Szanownego Autora „bajka“ w zastosowaniu do teoryi Wolffa o pochodzeniu ks. Fed'ka Neświd'skiego.

Przystępując do głównego przedmiotu rozprawy t. j. do pochodzenia ks. Fed'ka Neświd'skiego, dla którego, udowodnienia pochodzenia od Korybuta Olgerdowicza bardzo pragnę, odrzucam przedewszystkiem materyał dowodowy negacyjny w tym razie, jakim jest „Rodowód książąt Litewskich“ w t. VII. „Pełnego zbioru ruskich kronik“ umieszczony, wykazujący, że: „Korybutowi synowia Iwan, da Żihimont, da Fedor bezdietni“ (str. 253). Godzę się również z Szanownym Autorem w danym wypadku, że istnienie kniaziów Neświd'skich z dynastyi ruskiej w XIII. w. nie dowodzi pochodzenia od nich naszego ks. Fed'ka, który mógł dobrze już po ich ustąpieniu, lub wygaśnięciu siąść na tym samym Nieświżu, lub Nieświczu, z rozkazu lub z łaski zwierzchniego Wielkiego księcia litewskiego.

*

Nad osobami kniaziów Hryhorego i Iwana Neświdzkich przechodzę do porządku dziennego, bo ich istnienie z tytułem lub bez niego, nie wpływa wcale na wyjaśnienie, kim był kniaź Fed'ko Neświd'ski? Czynię również to samo i nad kwestyą, który z Nowogródków, Litewski czy Siewierski, był właściwym udziałem Korybuta Olgerdowicza, kłoniąc się oczywiście więcej ku ostatniemu. Mało tego, nie toczę nawet sporu, czy Nieśwież Litewski, czy też Neswicz Wołyński, lub jakiś nieznany nam Neświd', był gniazdem rodowem księcia Fed'ka, gdyż wszystkie te sprawy, w rozumieniu mojem, są na razie bez znaczenia dla odkrycia rzeczywistego jego pochodzenia.

Ale tu już drogi nasze się rozchodzą. Szanowny Autor przeprowadzając tezę Olgerdowiczostwa ks. Fed'ka, musi z natury rzeczy opierać się na Stryjkowskim, który każe posiadać ks. Dymitrowi Korybutowi po odjęciu mu Siewierszczyzny: Bracław, Winnicę, Sokolec i Krzemieniec, (ks. Puzyna dodaje mu jeszcze ze swej strony Zbaraż). Zaprzecza temu twierdzeniu Stryjkowskiego Wolff i ja z nim, opierając się na dowodach w „Rodzie Gedymina" przezeń przytoczonych (str. 153). Przychodzi mi przeto przystąpić do obalenia rusztowania, wzniesionego misternie przez ks. Puzynę, służącego do wykazania tożsamości osoby ks. Fedora Korybutowicza z ks. Fed'kiem Neświd'skim i tem samem udowodnienia, że ten ostatni był synem ks. Dymitra Korybuta. Do tej destrukcyjnej niestety czynności, powołam do życia ten sam materyał, którym się posiłkował Szanowny Autor, z tą tylko różnicą, że go trochę krytyczniej oświecę.

Głównym i jedynie może zasługującym na uwagę dowodem, na którym Szanowny Autor opiera twierdzenie identyczności ks. Fed'ka Neświd'skiego z ks. Fedorem Korybutowiczem, jest posiadanie przez pierwszego na prawach dziedzicznych (wotczinych) Zbarażskiej, Wienickiej i Chmielnickiej włości i wysłużonej Sokolicy, z których to posiadłości Wienica i Sokolec v. Sokolica, z Krzemieńcem i Brasławiem, nad którymi starostował w 1434 roku ks. Fed'ko Neświd'ski, były wedle Stryjkowskiego udziałem ks. Korybuta Dymitra. Wolff zaprzecza temu twierdzeniu Stryjkowskiego, na podstawie Latopisu Daniłowicza, mówiąc, że po nadaniu ziemi Siewierskiej z Włodzimierzem Fedorowi Lubartowiczowi, Korybut musiał otrzymać inny udział, ale nie „Brasław, Winnicę, Sokolec i Krzemieniec, albowiem Witowt zdobywszy w 1393 r. Podole na Fedorze Korjatowiczu, część jego ustąpił królowi, a w pozostałej części t. j. w Bracławiu, Sokolcu i Winnicy ustanowił swoich starostów". Zgodziłbym się chętnie na przyznanie racyi Stryjkowskiemu, wbrew twierdzeniu Latopisu Daniłowicza, gdyby nie ta okoliczność, że Stryjkowski pisał swą Kronikę wówczas, gdy możni już wtedy ks. Zbarażscy Korybutostwem się popisywali i że właśnie posiadanie przez ich przodka ks. Fed'ka Neświd'skiego między innemi Wienicy i Sokolicy i jego grododzierżstwo Krzemieńca i Brasławia, prawdopodobnie z ramienia Szwitrigajła, dało Stryjkowskiemu asumpt do stworzenia z nich naprędce nieznanej powtórnej dzielnicy Korybutowej. Do niej ks. Puzyna pragnie jeszcze dołączyć i „Zbaraż na Podolu", który — nawiasem mówiąc — nigdy w skład Podola nie wchodził, należąc zawsze, aż do rozczłonkowania Rzeczypospolitej polskiej, rdzennego Wołynia. Na podstawie rzekomej przynależności Zbaraża do Podola, ks. Puzyna obala podanie Latopisu Daniłowicza o przybyciu na Podole ks. Fedora Korjatowicza z Nowogródka, twierdząc, że to się odnosi do ks. Fedora Korybutowicza, recte Neświd'skiego; oddajemy to twierdzenie własnemi jego słowy:

„Według Latopisu Daniłowicza Nowogródek miał być w swoim czasie dzielnicą Korjata, którego syn Fedor miał część tej dzielnicy zatrzymać i stamtąd przybyć na Podole. Otóż wiemy skądinąd, że nie z Nowogródka, ale z Węgier, gdzie był panem na Munkaczu, przybył Fedor Korjatowicz na Podole. Notatka kronikarza byłaby więc częściowo tylko mylną, gdyż rzeczywiście z części Nowogródka, t. j. z Nieświeża przybył na Podole Fedor tylko nie Korjatowicz, lecz Korybutowicz, a kronikarz najwyraźniej (!) obu tych Fedorów pomieszał". A teraz niech Szanowny Czytelnik sam oceni, o ile ten wywód Autora jest uzasadniony?

Krocząc za porządkiem dowodowym, przyjętym przez ks. Puzynę, przystępuję do części sfragistycznej jego rozprawy i przyznaję z żalem, że nie mogę również zgodzić się z Szanownym Autorem w jego wywodach sfragistycznych i tak: *a)* sądząc z podanych przezeń podobizn pieczęci ks. Iwana Korybutowicza z roku 1431 (Fig. 1.) i ks. Fed'ka Neświd'skiego (Fig. 3.) i ich zestawienia, nie ma podstawy do upatrywania jakiegokolwiekbądź podobieństwa między tymi znakami i tem samem braterstwa między obu książętami. *b)* Negujemy również, by na podstawie zestawienia Fig. 1. z Fig. 2. którą autor podaje jako znak pieczętny „Iwaszka Nieświskiego" z Przedzielnicy z roku 1436, można było udowodnić, że ostatni był synem ks. Iwana Korybutowicza. *c)* Jeżeli już mamy wyszukiwać pobratymczości herbowej, to większą niż między uprzednimi znajdujemy analogię między przytoczonym znakiem pieczętnym Iwaszka Nieświskiego (Fig. 2.) a podaną również przez ks. Puzynę pieczęcią z roku 1427 „Iwana de Nieświescza" (Fig. 4.). Obydwa te znaki pieczętne są prototypem herbu Sas

Fig. 1.

Fig. 2.

Fig. 3.

Fig. 4.

i mogłyby prędzej posłużyć za dowód, jeżeli nie identyczności, to pewnej łączności między przerzeczonymi Iwaszkiem z r. 1436 i Iwanem o dziewięć lat przed nim występującym. Upatrywanie w Fig. 4. „upiększonej Nowiny", jak również we właścicielu tej pieczęci „lacha" Niewieskiego, wybaczy mi Szanowny Autor, że ja odniosę do dziedziny bujnej wyobraźni.

Ponieważ bezpośrednio po tych dowodach sfragistycznych, które doprowadziły Szanownego Autora do przekonania, że ks. Iwan Neświd'ski był synem ks. Iwana Korybutowicza, następuje jego przypuszczenie, że drugim synem tegoż Iwana Korybutowicza był żyjący na początku XV. w. kniaź Borys Zwiaholski, a to na podstawie, iż dwaj jego synowie Iwan i Semen podpisali jako świadkowie przywilej wydany w Nieświeżu w 1446 r. kniaziowi Iwanowi Dmitrowiczowi na Ostrożec, a nadto kniaź Iwan Borysowicz Zwiaholski podpisał również jako świadek sprzedażny list Równa kniaziowi Semenowi Wasilewiczowi Neświd'skiemu z 1461 r. przez Iwaszka Diczka Wasilewicza — stanowczo musimy powiedzieć, że to nie są żadne dowody, gdyż na tej podstawie moglibyśmy równie dobrze wielu innych świadków zaliczyć do rodu kniaziów Neświd'skich, a miedzy innymi i Denisków Mukosijewiczów, którzy w tym charakterze przy działach ks. Zbarażskich występowali, a jednak tej spólności pochodzenia, pomimo twierdzenia hr. Stadnickiego i jego następców, Szanowny Autor i ja z nim, absolutnie zaprzeczamy.

Ale teraz powróćmy do postaci najwięcej w tym razie nas interesującej, t. j. do księcia Fed'ka Neświd'skiego i zestawmy jego czynności z działalnością ks. Fedora Korybutowicza, z którym Szanowny Autor pragnie koniecznie go identyfikować; ponieważ ostatni występuje pierwszym w porządku chronologicznym, przeto przypatrzmy się przedewszystkiem jego czynnościom.

Tak najpierw „Fedor Korybut" podpisuje zaraz po trzech synach Włodzimierza Olgerdowicza, swych stryjecznych braciach, a bezpośrednio przed Jurjem Lingweniewiczem, również swym bratem stryjecznym, więc z zachowaniem prawa starszeństwa starszego pokolenia, traktat pokoju z Zakonem Krzyżackim nad jeziorem Melno w dniu 27. września 1422[1]). Dalej tenże „Fedor Korybutowicz" bezpośrednio po Olelku Włodzimierzowiczu podpisuje traktat odporno-zaczepny W. ks. Szwitrigajła z Zakonem Pruskim i Inflanckim w Kyrsmemlu 19. czerwca 1431 r.[2]).

W parę miesięcy zaledwie potem, bo 26. sierpnia, recte 2. września na drugim krańcu W. Księstwa Litewskiego, pod Łuckiem, a może w Czartorysku, spotykamy się po raz pierwszy z ks. Fed'kiem Neświd'skim, który w liczbie innych, po dwóch kniaziach Druckich: Iwanie Putiatie i Wasilu Semenowiczach, podpisuje ze strony W. ks. Szwitrigajła rozejm z królem Władysławem Jagiełłą[3]). Pomimo własnego podpisu na tym akcie, wbrew jego warunkom, wzbrania się ks. Fed'ko zwrócić staroście Podolskiemu Feodorykowi Buczackiemu, do Kamieńca należące Olczydajów i Jałtuszków, jak się o tem dowiadujemy z listu Władysława Jagiełły do Szwitrigajła, datowanego 22. października 1431 r.[4]).

Już ta jedna gwałtowna przemiana „Fedora Korybutowicza" z Czerwca, na „Fed'ka Nieświeżskiego" w rozejmie sierpniowo-wrześniowym i upośledzenie jego hierarchiczne przy podpisie, każą nam widzieć w nich dwie różne osoby. W roku następnym 1432 w dniu 15. maja w Chrystmemlu, tenże „Fed'ko Nieświezki", po tychże braciach Druckich i po Hlebie Kniderowiczu (?), bezpośrednio przed miastami, zaręcza Zakonowi dotrzymanie zawartego przez W. ks. Szwitrigajła przymierza[5]). Niezawodnie on, a nie inny „ks. Wiatko" wspomniany w liście Szwitrigajła do W. mistrza 28. lipca 1432 r.[6]).

W tym samym czasie, w którym pomimo zaprzeczenia ks. Puzyny, Lewicki niemylnie twierdzi, że kniaź Fed'ko bronił od Polaków wschodniego Podola na rzecz Szwitrigajła, jego domniemany sobowtór „Fedor Korituchowicz" (Korybutowicz), wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bierze udział w spisku przeciwko Szwitrigajłowi, a nawet może i w sierpniowym na niego napadzie w Oszmianie i w następstwie w wyniesieniu na wielkoksiążęcy stolec Zygmunta Kiejstutowicza 1. września 1432 r., kiedy w dniu 15. października t. j. w Grodnie w liczbie najznakomitszych Litwinów, w imieniu wszystkich innych stwierdza nowy akt Unii litewsko-polskiej i pod przysięgą poręcza dotrzymanie jej warunków i przyrzeczeń przez Zygmunta Kiejstutowicza i jego następców, przez nich samych i ichże następców[7]). Tamże podpisuje w liczbie

---

[1]) Skarbiec Dyplomatów Ignacego Daniłowicza, Wilno 1862 r. t. II. Nr. 1359.
[2]) Tamże Nr. 1545.
[3]) Tamże Nr. 1562.
[4]) Cod. Epist. II. Nr. 198.
[5]) Skarbiec Dypl. Nr. 1603.
[6]) Tamże Nr. 1613.
[7]) Anatol Lewicki, Powstanie Świdrygiełły str. 152—4.

innych przyznanie przez W. ks. Zygmunta Kiejstutowicza królewskiego zwierzchnictwa nad sobą Władysława Jagiełły[1]) Nie przeszkadza to Szanownemu Autorowi położyć na karb tegoż ks. Fedora Korybutowicza zadanie klęski Polakom nad Morachwą koło wsi Kopystrzyna na Podolu w dniu 30. listopada t. r., o której czytamy w liście komtura Ludwika Lansee do marszałka Zakonu, datowanym 26. grudnia 1432 r. z Wejtwiszek, że *„hertczog Vetko hauptman us der Podolie“* na czele sprzymierzonych Podolan, Wołochów i Tatarów, zadał klęskę Polakom, którzy stracili 12.000 ludzi i 350 wyborowego rycerstwa[2]) — ten ostatni nazywa go jeszcze *„herczog Fetko in Podilan Swidrigals hauptman“*[3]). Długosz nazywający ks. Fed'ka „ze wszystkich książąt litewskich i ruskich najdzielniejszym“, opisując tę bitwę, przyznaje w początku jej zadanie tej klęski przez ks. Fed'ka, ale zmniejsza jej znaczenie przez odwet, jaki w końcu bitwy wzięli Polacy pod wodzą rotmistrza Kemlicza, który zmusił ks. Fed'ka do ucieczki, nie przyznając oczywiście tych, na owe czasy olbrzymich, strat polskich, głoszonych przez Szwitrigajłowych stronników i Krzyżaków, a przeciwnie, powiększając straty poniesione przez ks. Fed'ka[4]). Zresztą w danym wypadku jest rzeczą obojętną, komu przyznać należy palmę zwycięstwa; my konstatujemy tylko fakt, ża tak Lansee, jak i Długosz mówią wyraźnie o ks. Fed'ku, a nie o księciu Fedorze Korybutowiczu. I czy można przypuścić, by Długosz, opisując obszernie tę bitwę, rozpisując się w niej o ks. Fed'ku, nazywając go najdzielniejszym z książąt litewskich i ruskich, nie byłby wspomniał, gdyby tak było, o jego Korybutowiczostwie, a już najbardziej o zdradzeniu przezeń króla i W. ks. Zygmunta, za którego wierność królowi, zaledwie przed sześciu tygodniami, wykonał poręczającą przysięgę?

W całym szeregu tych zdarzeń, od Oszmiany aż do wybrzeża Morachwy, Szanowny Autor, widząc sam absolutną sprzeczność, radzi sobie w ten sposób, iż każe Fedorowi Korybutowiczowi, recte Fed'kowi Neświd'skiemu, po zdradzeniu Szwitrigajła w Oszmianie, spiskować przeciwko Zygmuntowi Starodubskiemu (Kiejstutowiczowi), o czem ma już rzekomo donosić 7. listopada 1432 r. mistrz inflancki Wielkiemu mistrzowi, po wykryciu spisku przerzucić się ponownie na stronę Szwitrigajła, powrócić na Podole i zadać tam, broniąc praw Szwitrigajła, klęskę Polakom nad Morachwą! Zaiste za mało było czasu, od października do końca listopada, na te wszystkie ekwilibrystyczne eksperymenty.

Że bitwa na Morachwą nie przechyliła szali na Podolu na stronę Szwitrigajła, najlepszym dowodem, że ks. Fed'ko, który zresztą już uprzednio spalił za sobą mosty, puszczając z ogniem Bracław, recte Brasław, gdzie był grododzieżcą Szwitrigajłowym, po tej bitwie wycofał się ostatecznie z Podola i podążył na Litwę, dla połączenia się ze Szwitrigajłem, gwoli zresztą rozkazowi Szwitrigajłowemu, który tam skupiał w tym czasie swe siły, by z niemi stanowczo na Litwinów uderzyć[5]). W dniu 22. marca t. r. jest ks. Fedor Neświd'ski starosta Podolski w Witebsku, gdzie w liczbie innych, w imieniu wszystkich innych książąt, szlachty, bojarów, rycerzy, miast i mieszczan ziem ruskich, podpisał list do Soboru, obradującego w Bazylei, zapewnia-

---

[1]) Skarbiec Dypl. Nr. 1630.

[2]) Tamże Nr. 1644. i Hildebrand, Liv. Est. u. Curl. Urkundenbuch, VIII. 383.

[3]) Tamże str. 395.

[4]) Powstanie Świdrygiełły str. 162—4.

[5]) Lewicki, Powstanie Świdrygiełły, z listu mistrza inflanckiego do W. mistrza, datowanego 18. lutego 1433 r. str. 165 i 332).

jący o prawowierności i katolickich rzymskich uczuciach W. ks. Szwitrigajła[1]). Po zdradzie ks. Aleksandra Nosa i poddaniu przezeń Szwitrigajłowi Łucka z okolicą w początkach kwietnia t. r., Szwitrigajło powierza naczelne dowództwo sił zbrojnych temuż ks. Nosowi i ks. Fed'kowi, jak się o tem dowiadujemy z listu komandora w Osterode do W. mistrza z Ilau 23. kwietnia 1433 r. datowanego, w liście tym nazywa on ks. Nosa Nossikiem, a ks. Fed'ka Wiatkiem[2]). To też już w tym miesiącu widzimy znowu ks. Fed'ka uwijającego się po Podolu i otrzymującego rozkaz od Szwitrigajła uderzenia stamtąd ze wszystkimi swoimi ludźmi i Tatarami na Litwę, dowiadujemy się o tem z listu Szwitrigajła do W. mistrza, datowanego 3. maja tr.[3]). W tym czasie rozniosła się wieść o przejściu książąt „Nosika" i „Wiatka" z połączonymi Wołochami na stronę Polaków, zaprzecza tej wieści komandor w Osterode w swym liście do W. mistrza z 25. maja t. r. z Soldau wysłanym[4]). Lewicki twierdzi, że właśnie w maju 1433 r., a nie później, miało miejsce pochwycenie do niewoli starosty Kamienieckiego Teodoryka Buczackiego przez ks. Fed'ka, podczas jednej z walk jego podjazdowych na Podolu, w których on był mistrzem[5]). Skąd ks. Puzyna upatruje w tych walkach ks. Fed'ka na Podolu „uważanie go (Podola) za swoje", wytłumaczyć sobie zgoła nie umiem! Również wedle Lewickiego połączenie się ks. Fed'ka z ks. Nosem miało miejsce po pojmaniu Buczackiego przez Fed'ka, który wziąwszy z sobą 4.000 Tatarów z Podola i połączywszy się z ks. Nosem, podstąpił pod Brześć, spalił miasto i obległ zamek, wcale do tego nieprzygotowany, ale gdy dzięki czujności króla, pospolite ruszenie z ziem ruskich i książęta mazowieccy ruszyli mu na odsiecz, Fed'ko i Nos zwinęli oblężenie[6]). W notatce dołączonej do listu Szwitrigajła do W. mistrza z Wiaźmy 11. kwietnia 1434 r., czytamy: „Wiadomość od księcia Wiatko z Podola, iż Polacy wpadłszy do rzeczonej ziemi, spustoszyli miasto Cwarsko (?) i powrócili do ojczyzny. Wiatko zebrawszy na prędce wojsko, puścił się za nimi w pogoń i dopędziwszy, zabrał wszystkich w niewolę ze zdobyczą. Przy powrocie dowiedział się, że niedaleko znajduje się pewna pani na imię Skarwken (?), której mąż ma bogatą posiadłość w ziemi Liwońskiej. Niedawno przedtem znajdowała się ona na dworze Jagiełły i była w łaskach u niego i u żony. Wiatko pochwycił ją z siostrą i dwoma braćmi w niewolę, pobiwszy na głowę ścigających go Polaków. Otóż rzeczona Skarwken utrzymywała, że cesarz odmówił pomocy Polakom (?), co ich mocno strwożyło i że Świdrygiełło prosił cesarza o listy do wołoskiego hospodara, aby ten dał jemu, a nie Polakom pomoc". Wiadomość ta została potwierdzoną przez posłów chana tatarskiego do Szwitrigajła, który ich spotkał pod Dorohobużem, w przejeździe swym z Wiaźmy do Smoleńska[7]).

W pięć miesięcy potem, bo już w pierwszej połowie września 1434 r., jakże odmienne zajmuje stanowisko ks. Fed'ko Neświd'ski! Posądzony, o ile domyślać się należy, nie bez przyczyny, o zdradę przez ks. Szwitrigajła, wtrącony przezeń do więzienia i skazany wraz z żoną i dziećmi na pozbawienie czci, gardła i mienia, oswo-

---

[1]) Powstanie Świdr. str. 173.
[2]) Skarb. Dypl. Nr. 1661).
[3]) Powstanie Świdr. str. 183 -4.
[4]) Skarb. Dypl. Nr. 1663.
[5]) Powstanie Świdr. str. 201—2.
[6]) Tamże str. 201 i 342).
[7]) Skarb. Dypl. Nr. 1684.

bodzony zostaje, jak sam powiada, przy pomocy panów rad koronnych: pana Wincentego z Szamotuł (kasztelana) międzyrzeckiego, najwyższego starostę ziem ruskich, pana Michała Buczackiego, cześnika i starostę halickiego i innych panów i ziemian ziem ruskich, wiernych sług korony polskiej, „nie chcących dać zaginąć mnie wiernemu księciu „(kniaziatiu)“ i mojej żonie i moim dzieciom na czci, na zdrowiu i na mieniu; wybawili mnie oni i żonę moją i dzieci moje mocną ręką Świętej Korony polskiej z tych więzów i z tego wszystkiego złego“. Ostatnie wiadomości czerpiemy z niezmiernie ważnego źródła, jakiem jest list tegoż ks. Fed'ka Neświd'skiego, tytułującego się w nim starostą krzemienieckim i brasławskim, datowany we wtorek d. 7. września[1]) 1434 r. w Krzemieńcu, w którym się on poddaje królowi Władysławowi III. (Warneńczykowi) i Koronie polskiej, wraz z Krzemieńcem i Brasławiem, oraz z innymi grodami i ziemiami w jego dzierżeniu będącymi, wykonywując przysięgę na wierną nieustanną im służbę do końca swojego żywota. Zawarowuje on niejako w nim sobie danie mu i potwierdzenie przez króla dzierżenia dożywotniego tych miast i ziem, jak i przebaczenie ziemianom tych ziem ich przewinienia (trzymania strony Szwitrigajła) i pozostawienia ich w posiadaniu dzierżonych majętności, wedle prawa polskiego. Specyalnie waruje sobie, dzieciom i „sczadkom“ (potomkom) utrzymanie „przy mojej wotczynie (ojcowiźnie = dziedzictwie) Izbarażskiej włości, Wienickiej włości i Chmielnickiej włości i przy wysłudze mojej Sokolicy, przy której jeśli król nie zechce mnie zostawić, ma mi w zamian dać za Sokolec odpowiednią co do wartości majętność. A jeżeli król nie zechce mnie zostawić przy dzierżeniu tych grodów i włości, z któremi tym razem przystępuję ku Jego miłości i ku Koronie polskiej do mojego żywota, tedy ja chcę być zwolnionym od tej przysięgi; gdy zaś mnie przy nich zostawi i ich dzierżenie potwierdzi, ślubuję na moją cześć i wiarę kniażaczą, że nie zostawię w nich na swojem miejscu innego wojewody lub innego burgrabiego, jak tylko takiego, który przysięgnie być wiernym królowi i Koronie polskiej i mnie ich słudze, a po mojej śmierci odda wiernie te grody i ziemie królowi jego miłości i Koronie polskiej[2])“.

Nie musiała być uznaną za dostateczną stylizacya powyższego warunkowego poddania się ks. Fed'ka, kiedy w roku następnym 1435, w dniu 23. marca (we środę 3 niedzieli wielkiego postu) w Czerniachowie tenże ks. Fed'ko Neświd'ski, starosta krzemieniecki i brasławski, ponownie poddaje się królowi Władysławowi i Koronie polskiej z Krzemieńcem i Brasławiem i innymi grodami i ziemiami w jego dzierżeniu się znajdującymi, bez żadnych już na korzyść swoją i ziemian zastrzeżeń[3]).

I tu niestety musimy zarzucić ks. Puzynie nieścisłość w streszczeniu tego doniosłego aktu z 7. września 1434., niema w nim bowiem mowy o hołdzie „królowej“, której nawiasem mówiąc już wówczas na tronie nie było, ale tylko wyraźnie powiedziano: „pristupaju i pristupił jeśm ku naoswiecenszemu kniażatiu i panu, panu Wołodisławowi Bożeju miłostju korolu polskomu, panu mojemu miłostiwomu i ku Swiatoi Korunie polskoj i s tymi

---

[1]) Autor mylnie podaje jako datę dzienną wtorek po Narodzeniu Matki Boskiej, 14. września. Wyrażenie dokumentu „na kanunie“ oznacza wigilię święta Narodzenia N. P. M, przypadającą w r. 1434 na wtorek d. 7. września.

[2]) Zbiór Dyplomatów państwowych i aktów prywatnych, wydany przez Komisyę archeologiczną wileńską pod redakcyą jej sekretarza Maurycego Krupowicza. Wilno 1858 r. cz. I. Nr. XVI.

[3]) Tamże Nr. XVII.

horody i s Kremiancem i s Bratsławlem etc.". Nie możemy także zrozumieć zarzutu, uczynionego przez Szanownego Autora Drowi Lewickiemu, że jakoby on „gniew Świdrygiełły na Fed'ka, oraz chęć ścięcia tego ostatniego kładzie na czas nieco późniejszy, przez co bieg logiczny wypadków przestaje być zrozumiały". Gdzie i kiedy? radzibyśmy wiedzieć, bo co do mnie, pomimo najszczerszej chęci dopatrzyć się podstawy tego zarzutu nie mogłem.

W dalszym ciągu ks. Puzyna powiada, że ponieważ Brasław oddano Dersławowi Włostowskiemu, przeto „niezadowolony z takiego obrotu rzeczy kniaź Fed'ko, razem z Krzemieńcem przechodzi znów na stronę Świdrygiełły, o czem ten ostatni donosi w liście do Zakonu". Na poparcie tego twierdzenia zsyła się Autor na list Szwitrigajła do mistrza pruskiego z roku 1436, podany nam w streszczeniu przez Łukasza Gołębiowskiego w jego Dziejach Polski za Władysława Jagiełły i Władysława III. (Warneńczyka) w t. II. W liście tym Szwitrigajło powiada, że „utracone przez zdradę namiestników ziemie smoleńską i podolską odzyskał, prócz miast stołecznych, które wkrótce opanuje. Girszo (Jursza) wojewoda kijowski, powiada on, i Niemira z ludem wojennym Starodub dla mnie zdobył, 170 Litwinów samych tam zagarnął, okolice spustoszył; Łuck i Krzemieniec w mem posiadaniu znowu. Ci sami zmiennicy, którzy płocho zawierzywszy, żem w nieszczęsnej bitwie (pod Wilkomierzem 1. września 1435 r.) poległ, mnie odstąpili, zamki moje nieprzyjaciołom wydali; korzą się teraz, wracają do winnego mi posłuszeństwa" (str. 37).

Oto i wszystko, cośmy interesującego dla nas z tego listu wyciągnąć mogli; więc teraz niech bezstronny czytelnik osądzi i sam autor nam powie, gdzie tu jest mowa o ponownem przejściu ks. Fed'ka Neświd'skiego, razem z Krzemieńcem, na stronę Szwitrigajła? Czy jest w tym liście by najmniejsza wzmianka o nim? Nie ma jej tam, tembardziej o ks. Fedorze Korybutowiczu, bo ten w bitwie pod Wilkomierzem w dniu 1. września 1435 r. w liczbie czterdziestu dwóch kniaziów poszedł w ciężkie Zygmuntowe okowy[1]). Nie zaprzecza temu Szanowny Autor i zgodnie z tem źródłem podaje nam także tę wiadomość. Krzemieniec rzeczywiście dostał się powrotnie w ręce Szwitrigajła, ale sądząc z wyżej cytowanego listu jego, dopiero o roku następnym 1436 i nie starostował tu wtedy z ramienia Szwitrigajła nasz ks. Fed'ko Neświd'ski, ani ks. Fedor Korybutowicz, ale prawdopodobnie już Moniwid starosta podolski i kremenecki, którego z tym tytułem widzimy przy Szwitrigajle 4. lutego 1438 r.[2]). Jak długo przesiedział ks. Fedor Korybutowicz w tych więzach Zygmuntowych, nie wiemy wcale, może nawet do śmierci krwiożerczego i mściwego Zygmunta Kiejstutowicza, po której dopiero Długosz w Dziejach polskich pod rokiem 1440 zapisuje, że wśród innych „książę Hobotko (Chwed'ko = Fed'ko) Korybut" wita królewicza Kazimierza Jagellończyka przy wjeździe jego na Litwę[3]).

Ostatnia to wzmianka nam znana o ks. Fedorze Korybutowiczu. Schodzi on niespostrzeżenie z widowni politycznej, jak i jego domniemywany sobowtór ks. Fed'ko Neświd'ski, którego napróżno silił się ks. Puzyna bądź co bądź z nim utożsamić. Od aktu bowiem submisyi w Czerniachowie 23. marca 1435 r. przezeń wystawionego, cicho o nim w dziejach litewskiej Rusi, cicho w Metryce litewskiej i wreszcie cicho w znanych nam archiwach książąt Zbarażskich i Wiszniowieckich. Wobec tego mil-

[1]) Latopisiec Litwy i Kronika Ruska Ignacego Daniłowicza — Wilno 1827 r. str. 59.
[2]) Powstanie Świdrygiełły str. 274, 356 i 357).
[3]) Hist. Pol. t. IV. str. 606.

czenia aktowego, nie pozostaje mi nic więcej, jak przyłączyć się do światłej opinii nieocenionego historyografa kniaziowskich rodów Józefa Wolffa, który po zacytowaniu pod ks. Fed'kiem Neświd'skim obu jego submisyi, powiada: „Widocznie jednak król nie potwierdził kniaziowi Fed'kowi posiadania Zbaraża na wieczność, ale tylko dożywotnie; to też w 1442 r., prawdopodobnie po śmierci kniazia Fed'ka, Zbaraż, również do żywota, nadanym został przez W. ks. Kazimierza Deniskowi Mukosiejewiczowi w Wilnie 11. stycznia indikta 5. i dopiero w następstwie powrócił on do potomków kniazia Fed'ka[1])".

Na tem moglibyśmy poprzestać, ale ponieważ ks. Puzyna w dalszym ciągu swej pracy porusza jeszcze kwestyę pochodzenia książąt Ostrożskich i każe im mieć za protoplastę nieznanego nam skądinąd ks. Dymitra Narymuntowicza, więc i ja pragnę jeszcze w tej kwestyi głos zabrać i wystąpić w roli oponenta Szanownego Autora.

Nie rozumiejąc, na podstawie czego ks. Puzyna twierdzi, że Horodek-Dawidowy, dzisiejszy Dawidgródek, został założony nie przez X. Dawida Dymitrowicza Horodeckiego, ale przez X Narymunta Gedyminowicza, któremu bezpodstawnie dodaje do jedynego chrześcijańskiego imienia Hleb, jakie niezaprzeczenie nosił, drugie Dawid, dotąd nikomu z historyografów Gedyminowiczów nieznane; jeszcze go bardziej nie rozumiemy, gdy mówi: „istnienie Dawida Dmitrjewicza Horodeckiego, stwierdza zarazem istnienie nieznanego nam dotąd kn. Dymitra Narymuntowicza, który po ojcu władał Horodkiem, a może i Turowem. Ten Dymitr będzie niezawodnie ojcem Daniela, pierwszego księcia na Ostrogu, który otrzymał od swego dziada stryjecznego Lubarta z warunkiem pełnienia służby" (81). Więc tak odrazu bez żadnych innych dowodów i wywodów mamy już ustaloną filiacyę X. Daniela, jest on zatem synem stworzonego na prędce X. Dymitra Narymuntowicza, wnukiem rodzonym X. Narymunta Gedyminowicza, a stryjecznym, czyli właściwie mówiąc zimnym, X. Lubarta-Dymitra Gedyminowicza, który go robi pierwszym księciem na Ostrogu. Ustaliwszy tę filiacyę, w dalszym ciągu Szanowny Autor powiada: „Kniaź Daniel Ostrogski pozostawił czterech synów: Fedora, Michała, Dymitra i najmłodszego Aleksandra. Aleksandro Ostrogski, pochowany w Pieczerskiej Ławrze w Kijowie, jest nie kim innym, jak Aleksandrem Czetwertyńskim, podpisanym na akcie z 1388 r. (!). Władał on Czetwertnią, Korcem i prawdopodobnie Chłapotynem. Dwa ostatnie zamki otrzymuje przywilejem brat starszy Aleksandra Fed'ko Daniłowicz w r. 1387. Przywilej ten wydany mu został widocznie jako najstarszemu w rodzie, w rzeczywistości zaś zamkami tymi władał kniaź Aleksandro, o czem dowiadujemy się, przynajmniej o ile to tyczy się Korca, z przywileju Świdrygiełły, wydanego r. 1443, w którym W. Książę nakazuje bojarom i ziemianom w okolicy Korca służyć kniaziowi Wasilowi tak, jak służyli ojcu jego Aleksandrowi. Kniaź Aleksandro Czetwertyński miał dwóch synów: Iwana, od którego poszli Czetwertyńscy i Sokolscy, i Wasila, protoplastę Koreckich. Już przedemną Boniecki zwrócił uwagę na fakt współwładania Korcem przez Ostrogskich i Koreckich, nie wyciągnął jednak z tego należytych wniosków" (81).

Wszystko to niestety jest wytworem, jeżeli nie bujnej wyobraźni, to chęci dowiedzenia *quand même* swojej tezy i tak:

1. Nie X. Daniel, ale syn jego X. Fedor otrzymał przywilej na Ostróg z powiatem w 1386 r. od Władysława Jagiełły, potwierdzający mu prawa, na jakich trzymał

---

[1]) Ród Gedimina str. 158.

ten gród z powiatem z dawna od X. Lubarta Włodzimierskiego stryja królewskiego, (*„patruo nostro carissimo“*), z obowiązkiem pełnienia zeń służby[1]).

2. Skąd wziął ks. Puzyna i na jakiej podstawie, że Aleksander ks. Ostrogski, pod imieniem Aleksego w zakonie, pochowany w Ławrze Peczerskiej, jest identyczną osobą z ks. Aleksandrem Czetwertyńskim, podpisanym na akcie z 1388 r., pojęcia i wyobrażenia nie mamy.

3. Że ten ks. Aleksander Czetwertyński, a raczej Czetwerteński, władał Czetwertnią, wątpliwości nie podlega, ale nie Chłapotynem, bo ten dopiero został nadany przez W. X. Świdrygajłę w 1432 r. synowi jego kniaziowi Iwanowi Aleksandrowiczowi Czetwerteńskiemu[2]), ani też Korcem, o posiadaniu którego mu się nie śniło. Zaciekawieni jesteśmy niezmiernie, skąd mógł zaczerpnąć Szanowny Autor wiadomość, że w państwie Litewsko-Ruskiem były rozdawane przywileje na majętności starszym braciom w rodzie, z prawem ich używalności przez młodszych? Dziwi nas również niepomiernie, dlaczego Szanowny Autor, chcąc udowodnić posiadanie Chłapotyna i Korca przez ks. Fedora Daniłowicza Ostrożskiego, zsyła się na nadanie Władysława Jagiełły z roku 1386, zapewne przez omyłkę na rok 1387 przezeń przeniesione, pod tą bowiem datą nie ma żadnego przywileju w t. I. Archiwum ks. ks. Sanguszków, i w niem nie ma słowa o Chłapotynie i Korcu. Miał zapewne ks. Puzyna na myśli drugi przywilej pod tą samą datą 4. listopada 1386 r. wspólnie przez Władysława Jagiełłę i Witołda wydany temuż ks. Fedorowi Daniłowiczowi Ostrożskiemu, gdzie rzeczywiście oprócz zamku Ostroga, wymienione są rzekomo doń przynależne: „Korzecz, Zasław, Chlapothyn, Iwanyn, Chrestowicz, Krasne, Krupa“[3]), ale zapomniał, czy też nie zauważył Szanowny Autor, że autentyczność tego przywileju została zakwestyonowana, tak przez wydawców jego [4]), jak i uprzednio przez Dra Augusta Sokołowskiego we wstępie do „Listów ks. Jerzego Zbarażskiego“ (str. 5—6), a sfałszowanie jego, zdaje się nam, zostało dostatecznie udowodnione jeszcze przed trzydziestu z górą laty, przez piszącego te słowa, gdy mówi: „Bo co do drugiego przywileju Władysława Jagiełły, wspólnie jakoby z Witołdem pod tąż samą datą, co i pierwszy (4. listopada 1386 r.) wydanego, wykazującego prawo do Ostroga już Danile ojcu Fedora od Lubarta przysługujące, to autentyczność takowego została poderwaną niedalej, jak przez ostatniego jego wydawcę Dra Sokołowskiego, we wstępie do Listów ks. Jerzego Zbaraskiego. Myli się on jednak mówiąc: „Jakkolwiek przywilej ten jest widocznie podrobiony, to celem podrabiającego było nie rozszerzenie nadania, ale raczej dowód, że obok Jagiełły miał Witołd także prawo zwierzchnictwa nad Wołyniem. Odłożywszy przeto względy polityczne na bok, możemy ową wzmiankę o dobrach należących do klucza Ostrogskiego uważać za autentyczną“; celem bowiem podrobienia dokumentu, ściśle prywatny charakter na sobie noszącego, nie mogło być, jak chce p. Sokołowski, wykazanie praw zwierzchnictwa Witołda nad Wołyniem, ale raczej udowodnienie: *a)* że nie z łaski Jagiełły, ale jeszcze Lubarta, co zresztą i w pierwszym autentycznym przywileju się widzi, i to już prawem spadku po swym ojcu Danile, dzierżył te dobra kniaź Fedor; *b)* że w skład tych dóbr wchodził nie jeden „*Castrum Ostrogow cum*

---

[1]) Archiwum X. X. Sanguszków t. I. Nr. V.
[2]) Metryka litewska.
[3]) Archiwum książąt Sanguszków t. I. Nr. VI.
[4]) Tamże Nr. VI. str. 155.

districtu Ostrogouiensi", ale i inne dobra jak: Koreck! dziedzina kniaziów Koreckich, o który toczył spór potężny kniaź Konstantyn-Wasil z kniaziem Koreckim, wskutek czego zapadł dekret króla Zygmunta III. w Warszawie 1596 r., przysądzający ostatecznie Koreck kniaziowi Koreckiemu, Zasław, Chłapotyn! nadany przez Świdrygajłę w 1432 r. kniaziowi Iwanowi Aleksandrowiczowi Czetwerteńskiemu (Metr. lit.) Iwanie, Trosteniec, Krasne, Krupa; i nakoniec, *c)* że je posiadał Fedor nie na prawach lennych, lecz allodyalnych: „*in eadem libertate, sicut alii terrigenae regni nostri Poloniae justi et veri haeredes et perpetui possessores*"[1]).

Oczywiście więc dowód ten przytoczony przez ks. Puzynę jest żaden, a innych niestety nie przedstawia wcale. Że W. ks. Świdrygajło nakazuje w 1443 r. bojarom i ziemianom Koreckim służyć ks. Wasilowi, jak służyli ojcu jego ks. Aleksandrowi, to jeszcze nie dowód, by ten Aleksander miał być ks. Aleksandrem Czetwerteńskim, był to bowiem, jak to słusznie dowiódł Wolff, ks. Aleksander Patrykiejewicz Narymuntowicz, a nie jego imiennik ks. Czetwerteński.

4. Dla ścisłości notujemy tu jeszcze, że między synami ks. Aleksandra Czetwerteńskiego nie było żadnego Wasila, jak to utrzymuje ks. Puzyna, było ich w rzeczywistości dwóch: Iwan i Michajło i dopiero trzej synowie Michajła zaczęli się pisać: Jurij na Czetwertni i Fedor na Wyszkowie, Czetwerteńskimi, a zaś trzeci Michajło na Sokoli Sokolskim.

5. Nakoniec owo wspólne władanie Ostrogskich i Koreckich Korcem w Bonieckim, oparte na notatce z Sumaryusza Ostrogskiego w t. III. Archiwum X. X. Sanguszków Nr. VI. dowodzi tylko, że istniał spór o Koreck między Ostrożskimi a Koreckimi, pierwsi musieli się zapewne opierać na owym falsyfikacie z 1386 r.; spór ten, jakeśmy wyżej podali, został zakończony zupełnie słusznie przegraną ks. Ostrożskiego na rzecz ks. Koreckiego w 1596 r.

Dla wyczerpania tej kwestyi musimy tu jeszcze dodać, że Szanowny Autor w swoich dowodzeniach miewa czasami dwie miary i tak: w zakończeniu swego ekskursu o Ostrogskich na str. 82 powiada, że „pomiędzy pierwszym (Aleksandrem Patrykiejewiczem Starodubskim), który występuje po raz ostatni r. 1408, a ostatnim (jego synem Wasilem Aleksandrowiczem), który się zjawia po raz pierwszy r. 1443, jest najwyraźniejszy brak jednego co najmniej pokolenia" — gdy tenże sam Autor o stronicę wprzód dowodzi, że synem ks. Aleksandra Czetwerteńskiego, podpisanego na akcie z 1388 r., ma być właśnie tenże ks. Wasil z roku 1443!

Rozpatrywanie w tym wypadku kwestyi sfragistycznej uważam za zbyteczne, gdyż dokumenty i wreszcie tradycya pisana, nigdy niezachwiana, pochodzenia książąt Ostrożskich z książąt Ruskich, aż nadto wystarczają do obalenia tezy Gedyminowej ks. Puzyny. Nie ulega wątpliwości, że gdyby był cień prawdopodobieństwa ich pochodzenia od Gedymina, usłużni historyografowie i panegiryści możnego rodu książąt Ostrożskich, wyzyskaliby tę okoliczność, zbliżającą ich do wielkoksiążęcego stolca litewskiego.

Pisałem w Ragaz nad Taminą, w sierpniu 1911 r.

Z. L. Radzimiński

---

[1]) Kniaziowie i szlachta. „Kniaziowie na Ostrogu i Zasławiu Ostrogscy i Zasławscy" (t. I. cz. 2 str. 29—30).

BIBLIOTEKA NARODOWA

Ex libris
Dr & Dr Czaslowiczka